

Rozmowa o poezji*Dziewczyna:*

Czy pan ją widzi? Czy ona śni?

Czy tę nadbiega – nagła jak z pagórka?

Poeta:

Ona wynika z brodawek ogórka...

Dziewczyna:

Pan kpi.

Pan ją jedwabnie – pan ją jak motyla

Po takich złotych i okrągłych lasach...

To jest jak z Dafnis bardzo czuła chwila...

Poeta:

Owszem. Jak ostro

Całowany tasak.

Dziewczyna:

Rozumiem pana. Z wierzchu ta ironia,

A spodem czułość podpełza ku sercu...

Poeta:

Dlaczego z pani jest taka piwonია,

Co chce zawzięcie być butelką perfum?...

*(Menuet z pogrzebaczem, 1958)***Rozbieranie do snu***Swenowi Czachorowskiemu*

Chodzimy razem

Po tym wielkim wnętrzu

Ona w smołowej

Ja w błękitnej sukni

Ona z załedwie

Zieloną łysiną

I tu

Powiada

Będzie gwóźdź najpierwszy

Tutaj powieszisz

Cytę obu rąk

A czy szczygieł

Może w nich?

Ja pytam

Ona jest głucha w obu czarnych gwiazdach

I tu

Powiada

Będzie gwóźdź następny

Tutaj powieszisz

Srebrny woal płuc

A czy ta róża

Może w nich?

Ja pytam

Ona jest ślepa w obu ostrych uszach

I tu

Powiada

Będzie gwóźdź na głowę

Wieszaj ją lekko

Dziobem w strop podłogi

A ja

Nie pytam

Ja stoję tak biały

Z kręgiem jak Chrzciciel

Nad drucianą szyją

*(Rozbieranie do snu, 1959)***Czyści**

Wolę brzydotę

Jest bliżej krwioobieg

Słów gdy prześwietlać

Je i udęczać

Ona ukleja najbogatsze formy

Ratuje kopciem

Ściany kostnicowe

W zziębłość posągów

Wkłada zapach mysy

Są bo na świecie ludzie tak wymyśli

Że gdy przechodzą

Nawet pies nie warknie

Choć ani święci

Ani są też cisi

*(Rozbieranie do snu, 1959)***Ogród***Jackowi Lukaszewiczowi*

Jest w naszym ogrodzie pewna suchość form To może

Dlatego drapak zamiast róży Albo

W miejsce hortensji widelce i noże

Które się wkłada – by zaschnęły – w album

To jest w ogrodzie zamiast fontann – kurek

Rozkwitły w siedem jezorów żelastwa

Leżak zwalony jak Don Kichot z siodła

Piłka wypchana skamieniałym wapnem

Więc może to głębokie – chyba dociekliwie

Ogrodnik tu różowy – przejrzysty jak pęcherz

I widać jak przez krwioobieg

Widno mu przepływa

Należny tylko niebu

Sprężony gaz

Powietrze

*(Rozbieranie do snu, 1959)***Ikar***Julianowi Przybosiowi*

I pomyśleć:

Ilu tu słów by znowu trzeba,

By zapach szumiał w porcelanowych nozdrzach,

By język – nigdyś wilgotny – przestał być rzeźbą w soli,

Oczy – dwójgiem różowych światel,

Co zdołają,

Nie – widzą!...

Co nas bowiem przeklina? (Przeklina znaczy: oddala,

Bezradnych jak na lodowisku tańczące koszule...)

Ta prawda, co jest ciemna, lecz ziarnista jak stal,

Czy skrzydła

Z ptasich pęcherzy, rozpiętych na promykach?

Oto Ikar wlatuje. Kobieta nad balią zanurza ręce.

Oto Ikar upada. Kobieta nad balią napręża kark.

Oto Ikar wlatuje. Kobieta czuje kręgosłup jak lunę.

Oto Ikar upada. W kobiecie jest ból i spoczynek.

Jej śpiew jest ochryply, twarz kobiety jak pole
Usiane chrustem gonitwy, ptasich tropów – zakosów,
Tu zbliż się z pędzelkiem do jaskulczenia brwi,
Tu – proszę, spróbuj – ptaszka uwieź na promieniu...

Piękno? Podobno w napowietrznych pokojach,
Ależ jaka chmura udźwignie nam balię,
Ależ – w imię piękna – wykląć rzeczy ciężkie,
Stół do odpoczynku łokci – krzesło do straży przy chorym!

Brueghel malował wołu – ten był w pierwszym planie,
Wykląć Brueghla, bo w drugim dopiero Ikar jak mucha
Wzbijał się?

Spadał?

Omiatał nieboskłon

Cukrzaną chmurką na lepkiem patyku!

(*Agresty, 1963*)

Do S...

Bunt nie przemija, bunt się ustatecznia;
Jest teraz w locie: dojrzałym, dokolnym,
Jakim kołują doświadczone orły.
Bunt się uskrzydla tak – jak udorzecznia.

Bo w pierw to było jakby piaskiem w oczy,
Turniejem chłopców na słonecznej plaży;
A teraz ciężki; teraz więcej waży.
Bunt się uskrzydla tak – jak w kamień toczy.

I pomyśl: czułość, ta świetlista kula,
Teraz dopiero w mym pobliżu płonie,
Luzując szczęki, łagodząc me dłonie.
Bunt się uskrzydla tak – jak się uczuła.
(*Nie było lata, 1969*)

Julian Przyboś, *Oda do turpistów*

Turpis, turpe = brzydki, brzydka, brzydkie

Bez serc, bez nerek, bez mięsa od kości,
o, najwierniejszy posągu człowieka,
trwały, pogrzebny
szkielecie,
arcydzieło portretowej rzeźby!
Podaj mi piszczel!
Niechaj na tym flecie
niepokalanie białym, obranym do czysta,
zaświstam
z wesołoposepnym dreszczem
Odę do – postarzałej o sto lat – młodości
brodatej,
ponurej,
Waszej, pokorni wyjadacze resztek
zastraszająco wspaniałego Ścierwa
Charlesa Baudelaire'a!

Niech nad martwym Waszym światem
wzniosę się
i spadnę
ryjąc głęboko w połaciach mięsa nosem,
ażeby sprostać
Wam, przedwcześnie starczy,
których dzieciństwo i młodość kaleka
ocalały z wojennych, a nie ocalały
z pokojowych zniszczeń!...
Lecz bez tej sztucznej szczęki – zapytam Was z prosta:

Czyżbyście wierzyli,
że – jak na (garbatego) poetę – wystarczy
będąc ogonem wywracać do góry
kota cudzej myśli
wte i wewte?
Że brzydkie to piękne, ładne to szkaradne
i na odwrót?
I więcej w wierszach ruszać nie trzeba rozumem?

Na darmo Wasza trwoga, udana czy szczerą,
straszy nogą wyjętą z kubła w prosektorium,
spreparowaną w szkole estetycznej numer:
zero
przeciw nodze od stołu ległej na śmietniku,
na tym Waszym Parnasie, gdzie ze szczurem i gó-,
(emblematem głównym
Muzy Nekrofilii)
uczycie się bez kropki pisać w szkole numer:
zera.

Wasz „dreszcz” nie wytrzymuje porównania z Baką!
Przywykła już do tego, nie złęknie się mieszczuch.
Nudzicie go jednak.
Bo kogóż dziś polechce Twój makaberotyk
ze wstrętem estetycznie smacznym, pseudonowym,
o Ty,
moralisto od siedmiu czyraków!
Albo ty, drugi wieszczu
od nogi stołowej:
Twój pogrzebacz nie wstrząśnie Dziunią z manikury!

Na darmoś się, poeto, jeden z drugim uwziął.
Ziewa widząc Was w tele sam Matysiak Józio...

Nie prześcigniesz „Śmierci niechybnej”;
piękniej nie zbrzydnieś.

Biedni! Jeden tak długo drażnił swą tajemną ranę,
że stał się dziś Ronsardem róży z mięsodziwa
(caro luxurians),
samochcąca ofiarą fantazyjnej trwogi.
Drugi wciąż pełza koło odłamanej
stołowej nogi
i nadeptuje swój uraz.

Nie wytknęliście głowy z kubła u Becketta:
biedni! Nawet na własną śmietniczkę Was nie stać...
Nie, nie żal mi Was!
Wasz Pegaz-Szczur sparszywia!

Zmykajcie! Zarządzam niniejszym
deratyzację Waszych wierszy.
(*Przegląd Kulturalny, 1962*)